



OTTO HABSBURG,
syn cesarza Karola, wysu-
wany jest przez monarchis-
tów austriackich, jako kan-
dydat do tronu.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JERZY PESMAROGLU,
grecki minister handlu,
przybył do Warszawy w
celu zacieśnienia stosunków
gospodarczych z Grecją.

ROK XII.

PIĄTEK, 2-GO MARCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 61

Wstrząsająca tragedia młodej dziewczyny

Odebrała sobie życie, nie mogąc pogodzić się z matką, która miała kochanka
Koledzy zmarłej usiłowali dokonać samosądu nad matką podczas pogrzebu

Lódź, 2 marca
(ig) Przed kilku dniami w rodzinie Wiaderkiewiczów przy ul. Marysińskiej 73 rozegrała się niezwykła tragedia. W czasie nieobecności matki w domu targnęła się na życie, wypijając sporą ilość ługu córka, 22-letnia Eugenia Wiaderkiewiczówna, robotnica fabryki „Wierzbowianka” w Łodzi.

Tło tego rozpaczliwego czynu było bardzo interesujące. Matka robotnicy, Adela Wiaderkiewiczowa, po śmierci męża zaprzyjaźniła się z jakimś mężczyzną. Po krótkim czasie wprowadził się on nawet do ich mieszkania. Córka niechętnym okiem spoglądała na ten romans matki. Często czyniła jej gorzkie wymówki, twierdząc, że nie powinna tego czynić przedewszystkiem przez wzgląd na ojca. Wskazywała, że jest już dorosłą panną i pobyt kochanka matki w domu rzuca poważny cień na jej opinię.

3 kobiety zabite w katastrofie samochodowej.

Madryt, 2 marca.
(t) W Bilbao miał miejsce tragiczny wypadek. Wskutek gwałtownego auto osobowe spadło z mostu na tor kolejowy i został zupełnie zdruzgotany. Z sześciu kobiet, jadących autem, trzy poniosły śmierć na miejscu a trzy zostały ranne.

250-tysięczna armia dla Niemiec

Co zawiera „kompromisowy” plan rozbrojenia?

Paryż, 2 marca.
(Pat) Punkty „minimalnego porozumienia”, osiągniętego przez Edena w Rzymie, w przedstawieniu „Journal” różnią się nieco od dotychczasowych informacji. Zdaniem tego dziennika, porozumienie nastąpiło w następujących punktach: 1) czas trwania konwencji wynosi 7—8 lat, 2) państwa „nierozbrojone” utrzymują swe uzbrojenia na dotychczasowym poziomie, 3) Niemcy zostaną upoważnione do podwyższenia efektów do 250,000 żołnierza, zaopatrzonego w broń „defensywną”, 4) wszyscy zgodzą się na kontrolę, która rozciągałaby się w Niemczech także i na formacje s. a. i s. s., 5) w razie naruszenia konwencji lub groźby naruszenia, wszyscy sygnatarjusze zbiorą się, celem zdecydowania, jakie środki należałoby przedsięwziąć.

Należy przedewszystkiem podkreślić — pisze dziennik — że nie wymaga się już od Francji zrdukowania jej armii, pomimo to plan, proponowany przez Edena, jest dla Francji nie do przyjęcia, przede wszystkim ze względów zasadniczych chodziłoby bowiem o podpis Francji nie na konwencji rozbrojeniowej, lecz na konwencji uzbrojeniowej. W roku 1932 nie poto Francja udała się do Genewy, aby dojsć do tego rodzaju rezultatów. Do tego należy jeszcze dorzucić kilka innych względów, a mianowicie stosunek sił Francji i Niemiec zostałby zmieniony na niekorzyść Francji bez udzielenia jej nowej gwarancji bezpieczeństwa.

Poza powiększoną Reichswehrą Niemcy posiadałyby także miliony rezerwi-

Ale perswazje jej nie tylko nie odnosiły właściwego skutku, lecz przeciwnie zarówno matka, jak i jej przyjaciel, mścili się na niej, obrzydzając jej życie. Robili jej różne kawały, szykanowali ją nawet bili.

Biedna dziewczyna nie mogła długo znieść takich stosunków i przed kilku dniami targnęła się na życie.

Odwieziono ją do szpitala. Ale próżne były wysiłki lekarzy. Nie zdołano

jej uratować. I biedna dziewczyna zmarła w szpitalu.

W dniu wczorajszym odbył się jej pogrzeb. Zwłoki odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku tłumy koleżgów i koleżanek z fabryki „Wierzbowianka”.

Gdy kondukt pogrzebowy zajeżdżał na Doły i trumnę spuszczano do mogiły, nagle rozległy się krzyki. Robotnicy i robotnice, nie mogąc przeboleć straty

koleżanki, zaczęły głośno oskarżać matkę i jej przyjaciela, obwiniając ich wprost o spowodowanie śmierci córki. I wreszcie zaczęły latać w powietrzu kamienie. Postanowiono zlinczować zarówno matkę jak i jej przyjaciela.

Na cmentarzu powstał nieopisany chaos, zaalarmowano zaraz policję. Nie wiadomo, jak skończyłby się ten samosąd, gdyby policja nie przybyła w porę i nie rozgoniła obecnych. Na ziemi leżała w kałuży krwi, obrzucona kamieniami, matka s. p. Wiaderkiewiczówny. Przyjaciel jej zdołał zbiec.

Wrzenie w armii japońskiej

Koła wojskowe domagają się ustąpienia obecnego rządu

London, 2 marca.
Donoszą z Tokio, że wśród armii japońskiej panuje wrzenie. Część wojska domaga się ustąpienia obecnego rządu, Saito. Koła wojskowe wysuwają na stanowisko premiera zastępcę prezesa tajnej rady Tirunome, związanego ściśle z organizacjami wojskowo-faszystow-

skimi. Gen. Araki popiera kandydaturę Tirunamy.

Obecny minister wojny Hudaschi znajduje się w stosunkach przyjacielskich z Tirunamą.

Stanowisko, wyczekujące zajmuje jedynie gen. Saionti, którego rady słucha zazwyczaj mikado.

Kobieta w trybach maszyny

Straszny wypadek w fabryce

Lódź, 2 marca.
(ig) W dniu wczorajszym w zakładach przemysłowych Allart, Rousseau i Co. miał miejsce tragiczny, wstrząsający wypadek. W czasie pracy robotni-

cy usłyszeli nagle jakiś przeraźliwy krzyk. Nim zdołano się zorientować skąd tek krzyk pochodzi, już rozległ się sygnał alarmowy: „Człowiek w maszynie”.

Jak się okazuje jedna z robotnic Zofia Cieślukowa, która obsługiwała jedną z maszyn, zbliżyła się zbyt blisko do rozpedzonego koła. W ciągu sekundy koło porwało ją za włosy i wciągnęło głowę w tryby.

Maszynę natychmiast zatrzymano i wyciągnięto robotnicę. Uległa ona straszliwemu okaleczeniu głowy i wstrząsowi mózgu. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala kasy chorych.

Pożar w przedzalni Ramisza

Lódź, 2 marca.
(ig) Dziś nad ranem straż ogniową zaalarmowano wieścią o pożarze w przedzalni firmy Ramisza przy ul. Senatorskiej 14. Na miejsce pośpieszyły ntychmiast III i IV oddziały straży ogniowej.

Jak się okazało, w przedzalni zapaliły się tygle. Ogień szerzył się szybko, to też robotnicy, jeszcze przed przybyciem straży rozpoczęli akcję ratowniczą.

Po upływie pół godziny pożar ugaszono. Straty są niebyt duże.

Helsingfors, 2 marca.

W Finlandji rozpoczął się obecnie wielki proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiadła niejaka Antilla, oraz Niemin i Maentä, którym zarzuca się uprawianie szpiegostwa i zdradę stanu. Ponadto Antilla oskarżona jest o zabójstwo. Szajka ta od szeregu miesięcy już uprawiała swą działalność, pracując na usługach wywiadu sowieckiego. Antilla przyznała się do uprawiania szpiegostwa i do zamordowania kierownika fabryki amunicji w Lappo, pułkownika Asplunda.

Kto wywołał krwawe wypadki paryskie?

Komisja śledcza przy pracy

Paryż, 2 marca.
Parlamentarna komisja śledcza dla wyjaśnienia wypadków paryskich w lu-

tym r. b. dyskutowała wczoraj nad wypadkami, które poprzedziły zaburzenia w dniu 6-go lutego.

Niektórzy deputowani domagali się dostarczenia przez policję materiałów, dotyczących organizacji o charakterze faszystowskim. Omawiano też szczegóły wystąpień poszczególnych grup politycznych.

Paryż, 2 marca.
Rząd złożył w izbie deputowanych projekt ustawy, ustalającej program prac związanych z obroną narodową, oraz projekt ustawy, dotyczącej wykonania w czasie między 1-ym marca a 31-ym grudnia r. b. przypadającej na rok 1934 transzy programu morskiego.

Paryż, 2 marca.
Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął wczoraj delegację komitetu wykonawczego zbliżenia francusko-włoskiego. W skład delegacji wchodził: sen. Beranger, ambasador Besnard i de Jouvenel i wielu innych wybitnych osobistości. W dłuższej rozmowie omówiono projekty, mające na celu wzmocnienie węzłów łączących obydwaj narody.

PANORAMA

Ukazał się Nr. 9 popularnego tygodnika i zawiera m. in.:

MAFJA DZIAŁA!
Sensacyjne wydarzenia dokoła afery Stawiskiego

TARZAN WŚRÓD MAŁP
Egzotyczny film „Panorama”. Serja 4

„MONTE CARLO” NA ULICY
Aktualny reportaż

Kobiety w służbie szpiegowskiej
Nieznane karty z dziejów wojny światowej

Nowa wycinanka — 100 zł. nagrody
numor. — Rozrywki umysłowe.

16 stron! 20 groszy!

Nad królewską rodziną belgijską

zawisło tragiczne fatum.—Król Albert I nie puszczając, że zasiądzie kiedykolwiek na tronie
Romantyczne przygody i tragedie trzech córek króla Leopolda II

(x) Z związku z tragiczną śmiercią króla Belgów, Alberta I, prasa europejska poświęca wiele miejsca opisowi wypadków, jakie w swoim czasie rozegrały się w brukselskim pałacu królewskim.

Na losie ostatnich władców belgijskich ciąży jakieś tragiczne fatum. Nic dziwnego, iż w chwili, gdy cały kraj z prawdziwym żalem odprawiał swego ukochanego monarchę na miejsce wiecznego spoczynku, uwaga ogółu skierowała się jednocześnie na jego poprzedników, panujących na tronie belgijskim.

Jak wiadomo, zmarły tragicznie król Albert odziedziczył koronę po wujku swym, królu Leopoldzie II. Życie osobiste Leopolda zakończone było szeregiem ciężkich przeżyć rodzinnych.

Fama głosiła, iż król Leopold II, posiadający niezwykle zmysł finansowy szczególnie w związku ze swą polityką kolonialną, był monarchą bogatym i szczęśliwym. W rzeczywistości jednak Leopold borykał się nieustannie z trudnościami finansowymi.

Następca tronu zmarł w wieku lat 10-ku. Nadto romantyczne przygody trzech córek królewskich przebrzmiały

szerokim echem po całym świecie. Najpopularniejszą z nich była księżniczka Ludwika, starsza z córek, która poślubiła księcia Filipa Koburskiego. W parę lat potem księżna zamieszana była w wielki skandal romantyczny i opuściła dom męża, wobec czego małżeństwo jej zostało ogłoszone za rozwiązane. Dalej dzieje księżny były bardzo smutne i pełne niepowodzeń: zmarła ona samotnie przed niespełną 10 laty.

Zdawało się, iż los uśmiechnął się drugiej córce Leopolda, Stejanii, żonie syna Franciszka Józefa, arcyksięcia Rudolfa Habsburga, następcy monarchii austro-węgierskiej. Arcyksiężę popłynął jednak samobójstwo i księżna w 1900 r. wyszła za mąż za hr. Lonny, że gnając tem samem wszelkie marzenia o koronie.

I wreszcie trzecia córka króla Leopolda II, poślubiona księciu Wiktorowi Napoleonowi, również nadaremnie marzyła o karierze monarchistycznej.

Mimo, iż stary król potępiał romantyczne przygody swych córek, imię jego związane było z szeregiem awantur miłosnych. Między innymi długoletnią przyjaciółką króla była znana ze swej piękności tancerka Cleo de Merole,

dzięki której króla nazywano żartem „Cleopold“ zamiast „Leopold“.

Opanowany chorobliwą obawą przed przeziębieniem, król wynalazł sposób zabezpieczenia swej ozdoby — pięknej, pielęgnowanej urody — na wypadek niepogody; układając ją do małego specjalnie skonstruowanego pudełeczka, przymocowanego do jego głowy.

Król Albert I nigdy nie przypuszczał, iż zasiądzie na tronie. Pędził on żywot zwykłego rentjera i gdyby nie tragiczny zbieg okoliczności, pozostałby nim do końca życia.

Po śmierci jedynego syna Leopolda II-go następcą tronu został brat jego, hr. Filip. Wobec przedwczesnej śmierci tego ostatniego, tron dziedziczył młodszy syn hr. Filipa, książę Baldwin, brat zmarłego króla Alberta I. Tego spotkał jednak tragiczny los. Będąc mężem czynnym o wybitnej urodzie, młody, bo 22 lata liczący książę cieszył się wielkim powodzeniem wśród kobiet.

Pewnego razu mąż jednej z arystokratek belgijskich zastał księcia oraz swą żonę w niedwuznacznej sytuacji. Nieprzytomny z zazdrości małżonek dobył rewolweru i strzelił do księcia, kładąc go trupem na miejscu.

Wolna Trybuna

„Ten trzeci“

to bolesny wrzód, który koniecznie trzeba usunąć

„Nieszczęśliwa miłość“ z Katowic. — Droga Pani list Jej przeczytałam z prawdziwym wzruszeniem. — Tragedja, którą Pani przeżywa, jest niepomniernie wielka, mimo, że niewiele tylko osób by łoby ją w stanie zrozumieć. Zgadzałam się z Panią, że życie w trójkę jest niemożliwe. — Decyzja jednak zależy od Pani. Nie wiem, a może to wpływ listu Pani, ale niebardzo dowierzam szczeroci uczuć owego pana. Być może, że na grę, którą prowadzi, wpływa i ten fakt, że zapewnia mu ona względny dobrobyt. — Wątpię jednak ażeby zgodził się cały ciężar utrzymania wspólnego bytu wziąć na swoje barki. Poza tem istnieje przecież między Wami, bądź co bądź, pewna różnica wieku...

Możeby jednak Pani spróbowała innego wyjścia z sytuacji. Zgadzałam się, że teraz nie może Pani nawet myśleć o rozstaniu. Pani wielkie uczucie ma jednak poważny podkład nerwowy, a tryb życia jaki Pani prowadzi, również niezbyt korzystnie wpływał na Jej nerwy. Niechże Pani zdobędzie się zatem na ostatek silnej woli i niech Pani na pewien czas wyjedzie. Wyjedzie i nie stara się myśleć absolutnie o niczem, a jeszcze lepiej o nikim. Może Pani nawet zabrać ze sobą w podróż dziecko, które napewno potrafi rozjaśnić Pani chwilę Jej kuracji. Tak bowiem powinno się to nazywać. Mąż Pani, człowiek nawskroś idealny zrozumie pobudkę i motywy i nie będzie stawiał oporu.

W samotności, zdala od zwykłego otoczenia, nerwy Pani wypoczną i otrząsą się z wielu narzuconych Jej nieuczciwie koszarów. Gdy poczucie się Pani wypoczęta powinna się Pani poważnie zastanowić nad sytuacją, ale w kierunku zlikwidowania swej znajomości. To nie przyjdzie Pani łatwo. Wiem o tem. Bolać ząb jednak trzeba wyrwać, a sama operacja jest jeszcze bardziej bolesna. Ułga przychodzi dopiero po pewnym czasie. „Ten trzeci“ niech będzie dla Pani bolesnym wrzodem, który koniecznie trzeba usunąć, ażeby organizm uzdrowić.

Nad odpowiedzią moją niech się Pani bardzo nie zastanawia. Przy dzisiejszym stanie nerwów Pani, wyda się ona niewykonalna. Niechże Pani najpierw uleczy siebie, a później przystąpi do uleczenia swych stosunków domowych. Gdy Przyjdzie Pani do równowagi, zrozumie Pani sama, jak wielki ból i krzywdę wyrządziła Pani swemu mężowi, który potrafił o nią przez trzy lata walczyć i jak wielką krzywdę wyrządziłaby Pani dziecku, ażeby rozmaici „usłudni“ ludzie nie pamiętali Pani zbyt długo tej przykrej przygody i niepotrzebnie nie powtórzyli tego kłędys dziecku, które przecież dorasta i zaczyna powoli wiele rzeczy rozumieć. Raz jeszcze apeluję do Pani rozsądku, do Pani kobiecej godności, uczciwości i uczuć matczyńskich. Musi się Pani zdobyć na silną wolę, gdyż tylko w ten sposób może Pani siebie uratować i ocalić dom od rozbięcia.

Pan Józef G. w Sanoku. — Wypadek Pana jest wyjątkowy, albowiem w chwili przekroczenia 65 roku życia pracuje Pan nadal, przyczem jednak nie nabiera Pan prawa do świadczeń nie posiadając za sobą wymaganych ustawą 200 tygodni składkowych. — Obecnie jednak, wskutek grożącej redukcji, sprawa Pana renty staje się aktualna. Ponieważ jednak takich wypadków w praktyce było niewiele, sprawa Pana będzie musiała być potraktowana indywidualnie. Dlatego też niech się Pan uda do Ubezpieczalni, do której Pan terenowo należy i tam zasięgnie dokładnych informacji, względnie poweźmie pewne kroki w kierunku przyznania Panu renty.

Radjo na usługach policji

W policji angielskiej utworzone zostały kadry „agentów radiowych“, t. j. specjalne grupy policjantów, zaopatrzonych w małe stacje radiowe.

Podczas interwencji służby bezpieczeństwa publicznego agenci radiowi porozumiewają się zapomocą swych aparatów z szefem, kierującym akcją i otrzymują od niego instrukcje.

O czem mówią na konferencjach rozbrojeniowych...

Rzeczoznawcy twierdzą, iż... o zwycięstwie w przyszłej wojnie zadecydują samoloty i tanki

(sb) Jak wiadomo, bez przerwy toczą się konferencje „rozbrojeniowe“. Trudno na nich osiągnąć jakiegokolwiek porozumienie, albowiem każda ze stron twierdzi, że właśnie ona jest najbardziej zagrożona, wobec czego winna się dobroić. Tak więc

wyścig zbrojeń trwa bez przerwy.

Sama dyskusja jednak, jaka toczy się w czasie konferencji rozbrojeniowych, jest niezwykle ciekawa. Rzeczoznawcy wszystkich państw wypowiadają się na temat, jak będzie wyglądać przyszła wojna i które z rozlicznych rodzaj broni odegra rolę decydującą.

Tak więc zwolennicy silnej floty powietrznej wyrażają pogląd, że pierwsze dni lub tygodnie wojny będą zależały całkowicie od przebiegu ataków lotniczych. Samoloty zostaną użyte przede wszystkim na początku działań wojennych, albowiem nieprzyjacielowi będzie zależało na zniszczeniu torów kolejowych, udaremnieniu dostawy wojska nad granicę. Dopiero potem samoloty będą niszczyć ośrodki przemysłowe, a więc fabryki amunicji i miasta nieprzyjacielskie.

Doidzie wówczas prawdopodobnie do starć licznych eskadr lotniczych, w których niepoślednią rolę odegrają zarówno ciężkie maszyny, przewożące znaczną ilość bomb jak i lekkie maszyny pościgowe, które będą te samoloty strącać.

Tak upłyną pierwsze kilka tygodni walki, a co potem? Tu zdania są już podzielone. Przedewszystkiem panuje przekonanie, że nie będzie już więcej mowy o utrzymaniu wojsk w jednym miejscu przez czas dłuższy, a więc w okopach, jak to było w czasie wojny światowej.

Praczną tego będzie gaz trujący. Obecnie już można zagazować tereny

na czas dłuższy. Istnieją wprawdzie maski przeciwko gazom, ale w maskach tych nie można ani jeść ani pić. Żołnierze będą więc zmuszeni po 24 godzinach do ustąpienia z zajmowanych pozycji. Rozumowanie to jest zupełnie słuszne, to też Francja była pierwszym państwem, które postanowiło zabezpieczyć się przed tego rodzaju możliwością.

Obecnie już posiada Francja wybudowane potężne schrony podziemne wzdłuż całej granicy francuskiej, w których można tygodniami przeczekać ataki gazowe bez użycia masek gazowych, tak że żołnierze będą mogli się odżywiać.

Miał zbyt wiele nazwisk

i dlatego kazano mu opuścić Londyn

Przygody chińczyka, który lubił grać w „puk-a-pu“

(z) „Sunday Express“ opisuje losy pewnego chińczyka, którego prześladował pech, ponieważ... miał zbyt wiele nazwisk.

Yong-A-Fu, zawsze uprzejmy, uśmiechnięty chińczyk, cieszył się wielkim miem wśród mieszkańców dzielnicy londyńskiej Limehouse, zamieszkiwanej przeważnie przez jego ziomków. Yong-A-Fu prowadził na jednej z ulic Limehouse niewielki, lecz dobrze prosperujący sklep. Chińczyk był uczciwym kupcem i płacił punktualnie swe podatki. Żona i dzieci jego również nie miały powodu uskarżać się na Yong-A-Fu. — Miał on jednak pewną słabość: pasjami lubił grać w „puk-a-pu“, chińską grę hazardową, przypominającą nieco europejską grę w loto.

Władze angielskie zakazują udziału w tej grze i dlatego spisano Yong-A-Fu protokół.

Od tej chwili rozpoczęły się perypetje biednego chińczyka. W pierwszym protokole nazwisko jego podane było prawidłowo. Następny urzędnik, który przepisywał ów protokół, przypomniał sobie, iż u chińczyków nazwisko winno figurować przed imieniem. Chcąc dogodzić chińczykowi, napisał w protokole Fu-A-Yong. Ponieważ Yong był cudzoziemcem, papier jego powędrował

do ministerstwa spraw zagranicznych. Nazwisko jego przybrało już brzmienie Fu-A-Yong. W dalszych instancjach nazwisko chińczyka ulegało rozmaitym zniekształceniom, aż wreszcie sprzykrzyło się to urzędnikom brytyjskim. Uznali oni człowieka, posiadającego tyle nazwisk, za podejrzaną osobistość.

Obawiając się wysiedlenia jako „niepożądanego cudzoziemca“, Yong opuścił pośpiesznie Londyn, pozostawiając swą rodzinę w ciężkim położeniu materialnym. Udało mu się stworzyć na kontynencie znośną egzystencję, lecz w chwili, gdy zamierzał sprowadzić do siebie rodzinę, wmieszal się do sprawy znany pisarz angielski, Towplay Serl, który namówił Yong-A-Fu na powrót do Anglii. Pisarz przyrzekł chińczykowi swą opiekę i interwencję w jego sprawie. Na tem nie skończył się jednak przykrości chińczyka. Gdy tylko wrócił do Londynu, doreczono mu mandat karny na 5 funtów za udział w niedozwolonej grze hazardowej, oraz nakaz na opuszczenie granic Wielkiej Brytanii.

Dopiero dzięki energicznej interwencji chińskiej organizacji dobroczynnej, zdołano wyświecić nieporozumienie i wówczas władze angielskie zostawiły biednego Yong-A-Fu w spokoju.

Gruźlica w Czechosłowacji

W Czechosłowacji umiera coroku 27.000 osób na gruźlicę. Ogólna liczba chorych na gruźlicę w tym kraju oceniana jest przez lekarzy na 200.000. Trzecia część zachorowań powstaje na skutek zarażenia. W poradniach dla gruźlików przewija się corocznie, szukając ulgi, 80.000 osób. Z tych danych wynika, że gruźlica jest w Czechosłowacji dość rozpowszechnioną chorobą.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATRY.

TEATR MIEJSKI — o godz. 8.45 wiecz. „Towariszcz”
TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — o godz. 8.45 „Milošnica z ekspresu”

FILHARMONJA.

„FILHARMONJA” — Występ A. Dymczy.

KINA.

CASINO — Rendez-vous w Wiedniu
GRAND-KING — „Sztuka życia”
MUZA — „Milion na ulicy”
ROXY — „Życie jest piękne”
CAPITOL — „Zaułki życia”
CORSO — „Śmigani ludzie”
CZARY — „King-Kong”
PRZEDWIOŚNIE — „Nie będziesz kurtyzana”
RAKIETA — „Pocałunek przed lustrem”
SZTUKA — „Pod pręgierzem”
ZACHETA — I. Na rozkaz kobiety, II. Pałac na kółkach
PALACE — „Hrabina Monte Carlo”
METRO — „Zabawka”
ADRIA — „Zabawka”
OŚWIATOWY — „I. Jego Ekscelencja Subjekt”, II. „Pojednanie”
L. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa drzeworytów p. n. „Sowiety i Polska”.

Góra obsuwa się w Rumunji zagrażając mieszkańcom

Bukareszt, 2 marca.

(t) Miejscowość rumuńska Farinesti zagrożona jest przez zwalę obsuwającą się górę. Dotychczas rumowisko zasypało 10 budynków, które zostały zniszczone. Kilkaście osób zostało poważnie rannych.

Władze ewakuowały kilkadziesiąt najbliższych budynków, zagrożonych również przez obsuwającą się górę.

Niezwykła transakcja handlowa

Budapeszt, 2 marca.

(t) Niezwykła transakcja finansowa zawarta została między Węgrami a Abisynją. Abisynja chce nabyć winę węgierską, a ofiarują za to skóry lwów, tygrysów, węży, krokodyli, szakali, fijeń i innych dzikich zwierząt. Ponieważ Węgrom zależy bardzo na sprzedaży ich wina transakcja ta dojdzie prawdopodobnie do skutku.

Szkoła dla speakerów radiowych

Paryż, 2 marca.

(t) W Paryżu otwarta zostanie w najbliższym czasie szkoła dla speakerów radiowych. Kandydaci na speakerów muszą posiadać określony cenzus naukowy, przede wszystkim zaś głos radiofoniczny. Ponadto w nowym zakładzie naukowym będą się odbywać ćwiczenia chórów i orkiestry przed mikrofonem.

Zarąbał siekierą kobietę

Uczestnik zbrodni jest umyślowo niedorozwinięty. — Bestjalscy zbrodniarze staną przed sądem w Nowym Sączu

Nowy Sącz, 2 marca.

W Świniarsku pod N. Sączem mieszka Wojciech i Stanisław Gargasowie, których domy sąsiadują ze sobą.

W lecie ub. roku sąsiedzi udali się na targ, odbywający się w Nowym Sączu. W domu pozostała jedynie Małgorzata Kumor i służący Gargasa, Jan Cebula.

Gdy Wojciech Gargas wrócił wieczorem z targu i zajrzał do domu sąsiada, oczom jego przedstawił się straszny widok. W kuchni na podłodze leżały skąpane w krwi zwłoki Małgorzaty Kumor. Stojący obok kufer denatki był otwarty, a zawartość jego wyrzucona na podłogę.

Przerażony Gargas zawezwał Cebulę, żądając wyjaśnienia, w jaki sposób zostało popełnione morderstwo. Cebula oświadczył, chlebodawcy, że nikt podczas jego nieobecności nie wchodził do domu i że o niczym nie wie.

W trakcie dochodzeń policyjnych, Cebula, wzięty w ogień krzyżowych pytań, przyznał się do zamordowania Kumorowej. Dowiedziawszy się, że denatka posiada gotówkę, postanowił ukraść jej pieniądze. Do pomocy wziął sobie



Limno, mokro! Dlatego... NIVEA

Działac zapobiegawczo t. zn. codziennie wieczorem natrzeć twarz i ręce Kremem Nivea, żeby uodpornić namiętnie skórę na ujemne wpływy ostrego powietrza. Zachowamy sobie wtedy delikatną i dostatecznie elastyczną cerę! A więc spróbujmy to już dzisiaj wieczorem

KREM NIVEA kosztuje tylko zł. 0.40 do zł. 2.60

Polski produkt fabryki. PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



W królestwie brzytwy i nożyc

Fryzjerzy przeżywają kryzys. — Kobieta jest lepszym klientem niż mężczyzna. — Zniżone ceny we wszystkich zakładach

Łódź, 2 marca.

Zabieg fryzjerski — to pierwszy krok dla wzmocnienia siły wdzięku i szyku. Można się ubierać mniej elegancko i nosić wytarte ubrania, ale ogolonym i ostrzyżonym trzeba być zawsze. Dlatego w mieście naszym wiele jest zakładów fryzjerskich. Specjalnych z salonami dla pań — „ondulacja”, „myciem głowy”, „manicurem” na miejscu, w których pan Franciszek lub pan Leon przyjmują „zamówione godziny” oraz zakładów mniej eleganckich, a cieszących się szczególnym powodzeniem... bo jest w nich tania.

W SALONIE MESKIM.

Za oknem zakładu fryzjerskiego na Cegielińskiej, poza wyszczególnieniem zabiegów fryzjerskich, dokonywanych na miejscu, wystawiona jest kartka następującej treści:

„Z powodu kryzysu ceny za golenie niższe do 25 groszy, strzyżenie 50 groszy”

Przy pierwszym lustrze goi klienta, wysoki i przeraźliwie chudy jego-

mość. Rozrabiając mydło ucina nieodzwonną pogawędkę.

— Co robić, proszę szanownego pana — kryzys... Nie tak bywało dawniej. Kiedy miałem razurę na Piotrkowskiej...

— Wyżej, wyżej mnie pan podstrzyż — przerywa klient. — Z tyłu może pan zdjąć dużo, z przodu zostaw pan, jak jest...

Klijenci, czekając swej „kolejki”, niecierpliwą się. Jeden przegląda gazetę, drugi zapatrzywszy się bezmyślnie w sufit, bębni palcami po krzesle. Inny wreszcie, którego „kolejka” zaraz nadejdzie, przygotowuje się do zabiegu. Już zdjął sztywny kołnierzyk, zrzucił marynarkę i zapowiada, że będzie „poprawka”.

Wchodzi nowy klient. Widząc kilka osób cofa się, oświadcza, że przyjdzie później. Właściciel zakładu przerywa pracę i podbiega doń.

— Dwie minuty najwyżej! Jeszcze dwa „golenia” i pańska kolejka...

Klient zostaje.

Korzystając z mniejszego ruchu w

godzinach południowych, wszczynamy rozmowę z właścicielem zakładu.

— Jak panu idzie?

— Nędznie. Trzeba było obniżyć ceny a tu podatki wysokie, komorne wysokie i mało gości przychodzi... Poza to — dodaje fryzjer — mamy teraz dużo roboty z goleniem, bo przez ten kryzys ludziom wydłużyły się twarze...

W SALONIE DAMSKIM.

Do wytwornego zakładu na Piotrkowskiej przychodzi eleganckie panie, przeważnie stałe klientki. Każda z nich ma „zamówioną godzinę”, podczas której pan Leon będzie modelował głowę na „bóstwo”.

Fryzjer chętnie służy radą niezdecydowanej klientce.

— Może łaskawa pani każe zrobić taki loczek na czole? Będzie bardzo do twarzy...

„Łaskawa pani” nie może się zdecydować.

— Loczek?... Niech pan zrobi grzyweczkę. To jest takie młode i świeże!...

Paniuszka z mocno rozjaśnioną czuprynką i brwiami a la „Marlena” zawzięcie piluje pazurki wybrednej klientki.

— Kobiety przychodzą do nas dość często — oświadcza właściciel zakładu. — Są o wiele lepszym klientem, bo do strzyżenia często dochodzi czesanie, manikir, mycie głowy... Elegancka pani nie czeka, aż jej włosy urosną. Mężczyźni, natomiast — dodaje fryzjer — często przychodzą z taką brodą, jakby przygotowywali się do filmu...

Są jeszcze inne zakłady fryzjerskie, posiadające również salony dla pań, gdzie ceny są o wiele niższe. Za złoty pięćdziesiąt można się zrobić w nich na „bóstwo”.

W tych zakładach niema zamówionych godzin, zawsze znajdzie się ktoś, aby obsłużyć klientkę.

Właśnie jakaś szatynka chce rozjaśnić włosy.

— Amerykańskim sposobem pani życzy? — pyta fryzjer, pokazując klientce próbki farbowanych włosów.

Pani wybiera długo i wreszcie decyduje się na odcień zupełnie jasny.

— Taki jest modny — oświadcza. Właściwie wolalabym na „platynowa” się zrobić, ale mąż wypędziłby mnie z domu...

KONKURENCJA NA STAREM MIEŚCIE.

Najniższe ceny w zakładach są na Starem Mieście. Zakładów jest tam wprawdzie niewiele, ale mogą całkowicie podoląć „zapotrzebowaniu”. Przed każdym wisi wielkie ogłoszenie:

„Strzyżenie 25 groszy, golenie 15 groszy, mycie głowy 20 groszy”.

Wiele zakładów na Starem Mieście mieści się w podwórzu, co się bardziej kalkuluje, bo komorne za takie lokale jest mniejsze.

Tu klientów jest więcej, ale przychodzą o wiele rzadziej. Raz na... miesiąc.

— Trudno — oświadcza właściciel zakładu — to jest nasza kalkulacja i tacy są nasi klienci...

— Ner. —

Fundusz stypendjalny dla nauczycieli

Przyznawane będą zapomogi zwrotne i bezzwrotne

Łódź, 2 marca.

(k) Wczoraj do Łodzi nadeszła wiadomość o projekcie utworzenia przez związek nauczycielstwa polskiego funduszu stypendjalnego dla nauczycieli

Fundusz ten ma być uruchomiony narazie w wysokości 100.000 złotych i ma nosić nazwę funduszu im. Xawerego Praussa. Z funduszu stypendjalnego przyznawane będą nauczycielom dokszałca-

jącym się zawodowo zapomogi zwrotne i bezzwrotne.

Jednorazowa zapomoga bezzwrotna wynieść może maksymalnie 500 złotych natomiast zapomogi zwrotne wynieść mają po 30 złotych miesięcznie.

Bardzo na rękę ogółowi nauczycielskiemu będzie to, że zwrot zapomóg ma być dyktowany ratami rozłożonymi na dłuższy okres czasu.

niejakiego Alojzego Leśniaka. Pewnej nocy włamali się oni do izby, w której spała Małgorzata Kumor, pieniędzy jednak nie znaleźli. Postanowili więc wykorzystać nieobecność domowników, którzy udali się na targ. Kumorowa rąbała drzewo na podwórzu. Zbrodniarze czekali na nią w domu. Gdy skończyła pracę i weszła do kuchni, Cebula wyrwał jej z ręki siekierę, powalił ją na ziemię i tak długo zadawał jej ciosy, aż wyzionęła ducha. Późem zbrodniarze przetrucili kufer denatki, jednak i tym razem pieniędzy nie znaleźli.

Bestjalskich zbrodniarzy badali prof. dr. Wacholec i dr. Jankowski, którzy orzekli, iż Cebula jest w zupełności odpowiedzialny za swe czyny, natomiast Leśniak dotknięty jest niedorozwojem umysłowym, wskutek czego mógł nie zdawać sobie sprawy ze swego postępku.

W dniu jutrzejszym mordercy staną przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu. Rozprawie przewodniczyć będzie s. o. dr. Lesiak, oskarżać prok. dr. Denkiewicz, bronić z urzędu dr. Tadeusz Fles.

Fotografja zdradziła oszusta

Został on aresztowany na ulicy

Lwów, 2 marca.

Przed kilku miesiącami wyszły na jaw liczne oszustwa i sprzeniewierzenia, dokonane przez agenta handlowego, Oskara Rohatyna, zamieszkałego przy ulicy Słonecznej 20. Szkoda, jaką wyrządził on lwowskim kupcom, wynosi 21.000 zł.

Gdy jego sprawkami zajęła się policja, Rohatyn uciekł ze Lwowa, wobec czego rozesłano za nim listy gończe. Tymczasem obecnie jeden z wywiadowców policyjnych na podstawie fotografii rozpoznał Rohatyna na ulicy i przytrzymał go.

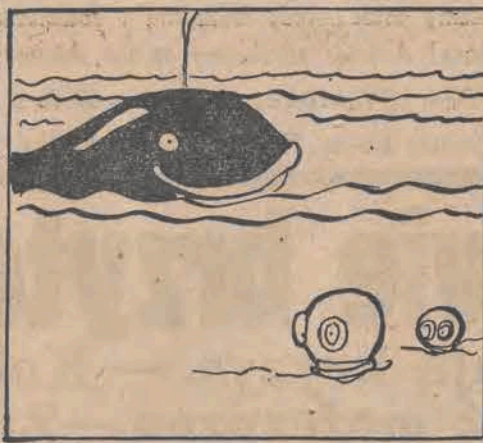
Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami
Serja dziewczęta

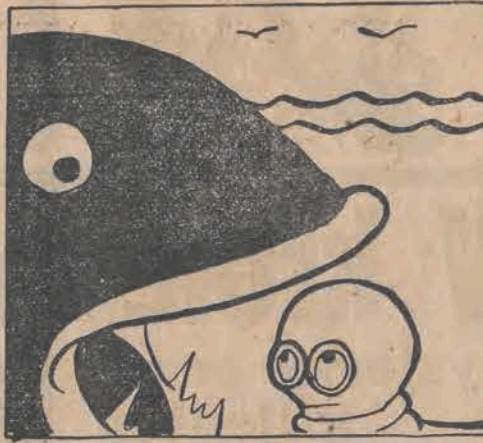
Prawa autorskie zastrzeżone



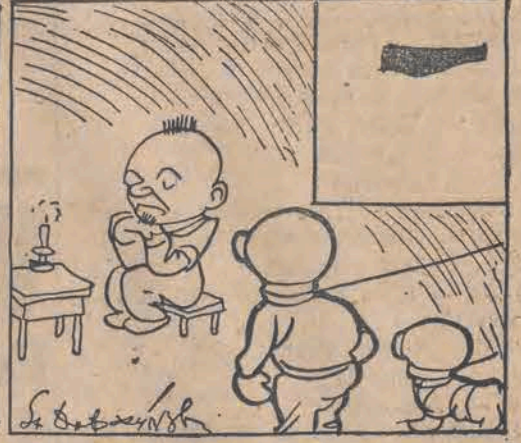
Gdzie są nasi przyjaciele?
Utonęli w wodzie chyba.
Albo może dali nurka,
Przy spotkaniu wieloryba?..



Kiedy Kubuś ujrzał bestję,
Nad swą dolą załkał biedną.
Lecz uciekać już nie myślał,
Bo mu było wszystko jedno..



Nikt opisać nie jest w stanie,
(Autor wiersza tego zwłascza)
Jaką trwogą ich przejęła
Wieloryba wielka paszcza!



I w żołądku móż potwora
Po minionych tarapatkach,
Ujrzał Kubuś, że przy stole
Siedział Loli biedny tata.
(Dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 2 MARCA.
Pokojowy, miłośny — jest zwolennikiem
idealów.

Jego życie duchowe może osiągnąć wysoki
rozwój. Przejawia wówczas miłosierdzie, spra-
wiedliwość jak również delikatność, pokojowość,
współczucie dla cierpiących innych ludzi.

Lojalny w stosunku do swych przyjaciół —
popiera ich czy w dobrej czy w złej. Ponie-
waż nie widzi błędów w postępowaniu osób, któ-
re kocha i zbytnio wierzy ich słowom i obiet-
nicom — stanowi to nawet do pewnego stopnia
ujemną cechę jego charakteru.

Interesuje go nie tylko strona zewnętrzna
życia ale również i treść wewnętrzną oraz prze-
życia duchowe. Pragnie on zjawiska życiowe
przeniknąć i odkryć ich treść istotną, doszuku-
jąc się działania sił psychicznych i przyczyn za-
sadniczych.

Trzeba dodać, że przy tem wszystkim wy-
kazuje doskonałe zdolności do interesów oraz
zamiłowania kolekcjonerskie.

Jego niezwykła giętkość psychiczna i umie-
jętność dostosowywania się do warunków —
pozwala mu na zrozumienie i odczucie wew-
nętrzne wszelkich przejawów życia.

Należy jednak zastrzec, że wszystkie powyż-
sze określenia odnoszą się do typów wyższych,
t. j. bardziej rozwiniętych jednostek.

Typ nierozwinięty — jest również wrażliwy
i przejmujący się wszystkim, co dzieje się do-
okoła, ale nie interesuje się sprawami ogólnie
ludzkimi i nie wykazuje szerszych zaintereso-
wań — raczej prowadzi życie dość bierne, da-
jąc się unosić namiętnościom i okazując w życiu
chwijność i niezdeterminowanie.

Taki człowiek pierwotny przejawia czasami
niezwykły upór, niedostępny żadnym argumen-
tom logicznym i nie da sobie wówczas nic wy-
tłumaczyć. Im więcej go przekonywać, tem
większą nieustępliwość okazuje. Trzeba dodać,
że w sprawach umysłowych nie wykazuje wów-
czas zbytniej konsekwencji. Gdy przyswoi so-
bie wreszcie jakiś pogląd, który uprzednio zwal-
czał zaciekle — odrazu poczyna twierdzić, że
zawsze w to właśnie wierzył jaknajgłębiej.

Co mu grozi? Ma on wielkie aspiracje ży-
ciowe i przeważnie udaje mu się osiągnąć jakieś
lepsze stanowisko. Gdy jednakże już wzniesie
się wysoko — może się okazać, że właśnie wów-
czas zagrożony mu niebezpieczeństwo katastrofy,
a w życiu jego mogą występować wtedy za-
mieszki i przykrości.

Dnia 2 marca urodzili się: papież Leon XIII,
kardynał stanu Pacelli, nuncjusz Maglioni, Sa-
muel Houston — bohaterski generał amerykań-
ski, sir Thomas Bodley — uczonec angielski, za-
łożyciel słynnej Bodleian Library w Oxfordzie;
Suchet — marszałek Napoleona; Franz v. Si-
ckingen — średniowieczny wojak niemiecki;
Edmund Schulthes — b. prezydent Szwajcarii;
Camille Desmoulins — francuski poeta rewolu-
cjonista; Ivar Kreuger — niemiecki twórca mo-
nopolu zapalczanego; Franz Smetana — popu-
larny kompozytor czeski; Karl Schurz — ame-
rykański mąż stanu i bojownik o niepodległość
oraz Multatuli (E. Dekker) — znany pisarz ho-
lenderski.

Jan Starza Dzierżbicci.

Tajemnica śmierci radcy Prince'a W atmosferze wzajemnych oskarżeń

Sprawa zamordowania radcy Alberta
Prince'a, którego ciało znaleziono na
torze kolejowym pod Dijon wywołało
wzburzenie w całej Francji. Powstała
ciężka atmosfera wzajemnych podejrzeń
i oskarżeń.

W każdym razie istnieje zgodność
powszechna co do powodów zbrodni.

Dzienniki wszelkich odłamów, od le-
wicowych „Oeuvre” i „Ere Nouvelle”,
od socjalistycznego „Populaire” aż do
prawdziwych „Echo de Paris” i „Action
Francaise” — wszyscy stwierdzają, że
Prince został sprząnięty w celu ukrycia
pewnych jeszcze nieznanymi szerszej
publiczności, nazwisk.

Leon Daudet posuwa się w „Action

Francaise” jaknajdalej i wskazuje fak-
tycznych — według niego — winowaj-
ców zbrodni. Są nimi — według niego
— były premier Chautemps i jego szwa-
gier, prokurator Republiki, Pressard.
„Chautemps” jest zdolny do wszystkiego,
a Pressard to jego cień” — tak pisze
Daudet. W konsekwencji tych zarzu-
tów Pressard został usunięty ze swego
stanowiska.

Dokładne szczegóły tej zbrodni wy-
rosłej dokoła afery Stawiskiego podaje
nowy, 9-ty numer „Panoramy” w ary-
kule „Mafia działa”. Numer ten groma-
dzi na swych 16-tu stronicach same sen-
sacje. Do nabycia wszędzie. — Cena
numeru tylko 20 groszy.

SOL.

Kolosalny rozwój Gdyni

Ze wszystkich stron świata dążą do portu
polskiego statki towarowe i pasażerskie

O znaczeniu Gdyni, jedynego portu
naszego dla Polski, nie trzeba chyba
rozpisywać się.

Każdy to doskonale rozumie.

Ale Gdynia odgrywa również kolo-
salną rolę w dziedzinie komunikacji to-
warowej i pasażerskiej w skali między-
narodowej. Świadczy o tem dobitnie
ruch statków i podróży.

W 1932 roku zawinęło do Gdyni
3.610 statków, w 1933 roku ilość stat-
ków wzrosła do 4.355. W ciągu jednego
roku więc ruch zwiększył się

o pokaźną liczbę 745 statków.

Odpowiednio wzrósł również ładunek
okrętowy.

A więc w 1933 roku w porcie gdyń-
skim zarzuciło kootwicę 4.355 statków.
W tej liczbie statków reprezentowane
były

wszystkie bandery świata.

Rozpatrzmy je pokolei wedle ilości
statków.

A więc najliczniej reprezentowana
była bandera szwedzka. 1245 statków
szwedzkich odwiedziło nasz port w ro-

ku ubiegłym. Drugie miejsce pod wzglę-
dem liczebności zajmuje bandera nie-
miecka — 849 statków, trzecie — duń-
ska (593), czwarte — norweska (350),
piąte — fińlandzka (165). Stany Zjedno-
czone reprezentowało 56 okrętów. Po-
zatem port nasz gościł statki angielskie,
francuskie, greckie, litewski, lotewskie
i t. p.

O żywotności naszego portu świad-
czy również stale wzrastający ruch pa-
sażerski. W roku 1931 przyjechały do
Gdyni 7.873 osoby, a w roku 1933 —
10.638. Postęp ogromny! Wyjechało
w 1931 r. — 7.603, a w 1933 — 9.999.

Najwięcej pasażerów dostarcza New-
York — w 1933 roku przybyło z New-
Yorku do Gdyni 1805 osób, ze Sztok-
holmu 1.021, z Londynu — 884 osoby.
Ponadto przybywają do Gdyni pasażer-
owie z Havru, Helsingforsu, Hullu, Rot-
terdamu i t. p.

Cyfry powyższe, napawając dumą
każdego polaka, świadczą o kolosalnym
rozwoju pierwszego naszego portu!

Ten.

Hallo! Tu radio!

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne
wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał
z Krakowa.
12.05—12.30: Koncert zespołu salonowego Niny
Mańskiej.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. muzyki salonowej.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Han-
dlowej w Łodzi.
15.40—16.20: Koncert orkiestry dętej Związku
Zaw. Muz. pod dyr. Andrzeja Bromke.
16.20—16.40: Recital śpiewaczy Ireny Cywi-
skiej.
16.40—16.55: „Przeгляд Wydawnictw”.
16.55—17.20: Arje i pieśni w wyk. Jarosława
Goebła - Tarnawy (bas).
17.20—17.50: Trio kameralne. Wykonawcy: Mar-
gerita Trombini - Kazuro, Tadeusz Ochlew-
ski i Mieczysław Szalecki.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty
łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Nowe statuty szkoły
powszechnej i gimnazjum” — wygł. naczel.
Sylwester Klechanowski.
18.20—18.50: Przeboje Wł. Dana w wyk. Mie-
czysława Fogga.
18.50—19.05: Słazynka pocztowa łódzka — ko-

Minjatury Obraza

Kuglarz i Figlarz to dwaj konkurenci. Pa-
ństwo ich już pewnie znają. Kuglarz — wysoki
szczupły z podługą twarzą. Figlarz — niski,
krepy, otyły, pucołowaty.

Dwaj wrogowie. Pierwszy nie może patrzeć
na drugiego i drugi na pierwszego.

Kłócą się przy pierwszej lepszej okazji.
Czasem nawet przy pierwszej-gorszej.

Różnie bywa.

Zdarzyło się dnia pewnego, że Kuglarz i
Figlarz spotkali się w urzędzie skarbowym. Spo-
rzyli na siebie z ukosa i stanęli w ogniku przy
kasie. Kuglarz pierwszy, za nim Figlarz.

— Nie pchał się pan tak... — zwrócił uwa-
gę Kuglarz z lekceważącą miną.

— Kto się pcha?... Pchnij pan swego nosa!

— Zamknij pan gębę!... Pan test ostro!

— A pan dureń!..

— A pan siemię łnian!..

— Już znam ten kawał!.. Wypchał się pan
z nim razem!..

— Co?... Mnie pan będzie tak mówił?..

Mnie?... Idota!.. Rogacz!..

Figlarz uśmiechnął się złośliwie.

— Ja jestem rogiaczem?... — odparł z uśmie-
chem. — Jeżeli już o tem mówimy, to powiem
panu wszystko, co myślę... Więc wiedz pan, pa-
nie Kuglarz, że nie tylko pan jeden sypia ze
swoją żoną...

Kuglarz zapienił się i zadygotał z wielkiej
złości:

— Co?... Jak pan śmie?... Czekał pan!..

Pan mi za to odpowie!.. Jeżeli pan mi nie przed-
stawi na to świadków, to pana zamkną w wię-
zieniu — nachalnik

I rzeczywiście doszło do sprawy sądowej.

Kuglarz stanął w obronie honoru swej małżonki.

Sędzia zwraca się do Figlarza:

— Więc strona przeciwna oskarża pana o
obrazę słowną. Czy poczuwa się pan do winy?

— Do żadnej winy się nie poczuwam i za-
znaczam, że Kuglarz nie jest żadną stroną prze-
ciwną, tylko zwyczajny cham!

— Jaki?... Przecie pan obraził małżonkę
tego pana!

— Nie wiem... Nie obrażalem..

— Powiedział pan, że nie tylko on jeden
sypia ze swoją żoną... A więc kto jeszcze?..

Czy ma pan na to dowody?..

Na to Figlarz uśmiechnął się i odparł:

— Proszę wysokiego sądu... Jakie dowody?

Kto myślał obrazić małżonkę Kuglarza?... Czy
wysoki sąd naprawdę uważa, że ja jestem taki
frajer?... Ja powiedziałem, że nie tylko Kuglarz
jeden sypia ze swoją żoną, bo ja też sypiam
z moją..

respondencje omówi red. Jan Piotrowski,
19.05—19.10: Odczytanie programu na dzień
następny.

19.10—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Odczyt aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—20.02: „Myśli wybrane”.

20.02—20.15: Pogadanka muzyczna — wygłosił
prof. Stanisław Niewiadomski.

20.15—22.40: Transmisja z Filharmonji War-
szawskiej koncertu symf. Wykonawcy: ork.
filh. pod dyr. Emila Coopera oraz Marja
Dońska (fortepian).

22.40—23.00: Muzyka tan z danc. „Adria”.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tan, z kaw. „Adria”.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

178)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiatki bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje podziurawione części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydość nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza ją go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygotowaniach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę. Nazajutrz nie może o niej zapomnieć.

Siedzi w swym gabinecie, w którym co chwile rozlega się dzwoniący telefon. Myśli ciągle o Księżniczce... Nagle wzrok jego pada na fotografię ojca... Przyciskając ją do ust, rzekł: *Wspomnienie!*

Ojciec... Nad twym grobem poprzysiągłem zemstę... Księżniczko... Cygańskiej... Dodał mi sił do wytrwania... Oto spotkałem ją po tylu latach...

I Jan, mimo iż nie może zapomnieć o cudownych oczach pięknej Księżniczki, postanawia pomścić wszystkie krzywdy swego ojca i tych, którzy musieli przez nią umrzeć.

Postanowienie to uspokoiło go odrazu. Zawezwał swego sekretarza i kazał mu przysłać stenotypistkę, której zamierzał podyktować kilka handlowych listów.

Po chwili do gabinetu wchodził onieśmielona dziewczyna. Jan poznał ją... Jest to Władza Łapińska, córka biednej wdowy, szwaczki, mieszkającej w sąsiedztwie... Jan przypomniał sobie, że Władza nieraz pomagała mu, gdy był głodny...

Chciał się czemś odwdziżyć Władzi i zaprasza ją na kolację, lecz Władza odpowiada mu, iż wieczorem jest zajęta... Zabolalo to mocno Jana, lecz pozornie zbagatelizował ten drobny błąd.

Okazuje się, że Władza ma narzeczonego w osobie niejakiego Lucjana.

Księżniczka również nie przestaje myśleć o pierwszym spotkaniu z Janem. Postanawia do niego zadzwonić.

Jednakże Jan zrywa z nią oficjalnie, pomnąc cierpienia, jakie Księżniczka sprawiała jego ojcu.

Jan wyjeżdża w sprawach handlowych do Londynu, gdzie spotyka Garbuska najlepszego przyjaciela jego ojca. Garbuszek nieraz już ratował go z opresji. Jan zwraca się doń z prośbą, aby wykrył mordercę ofiary, znalezionej w 4-ch walizkach przed 15-tu laty...

Grubasek zgadza się, lecz pod warunkiem, że nikt nie będzie wiedział o jego przybyciu.

Tymczasem podczas nieobecności Jana, sekretarz wyrzuca Wandę i na jej miejsce przyjmuje swą przyjaciółkę, Marychnę Przecławską.

Jan przyjmuje w charakterze osobistego sekretarza swego starego przyjaciela Felka.

Pewnego dnia Jan otrzymuje list od nieznanego przyjaciela, który, prosząc go o przybycie do samotnej cukierenki, gdzie wręczy mu przedśmiertny list jego ojca.

Jan wybiera się do owej cukierenki wraz z Felkiem.

Okazuje się, że owym „nieznanym przyjacielem” była księżniczka, która w ten sposób zwała Jana do swego mieszkania.

Jednakże Jan ucieka od niej, pozostawiając ją w wielkim smutku.

Robotnicy zamierzają przystąpić do strajku. Prezes związku przemysłowców wygłasza antyrobotnicze przemówienie.

Jan występuje ostro przeciwko wywołaniu strajku, domagając się uwzględnienia żądań robotniczych.

Cisza panowała na sali. Busch cisłkając złośliwe spojrzenia pod adresem Jana, który ciągnął dalej:

— Robotnik domaga się większego bezpieczeństwa przy pracy, nie chce być w każdej chwili narażony na śmierć bo wie, że po jego śmierci żona i dzieci pójdą na żebro!... Czy za to mamy go skazywać na głód?...

— Słusznie... — rozległy się pojedyncze głosy.

Busch podniósł się z miejsca. Był czerwony jak burak.

— Proszę panów o chwilę spokoju... — rzekł wzburzonym głosem.

Na sali zapanowała cisza.

— Proszę panów — powtórzył Busch, ciskając ciągle na Jana złośliwie błyski. — Nie wiem, czy panowie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, do jakiego pcha nas hrabia Strzyga-Toporski... Rozumiem doskonale jakie intencje kierują panem hrabią... Pozwolę sobie na tem miejscu przypomnieć przeszłość pana hrabiego:

— To ze sprawą niema nic wspólnego! — zawołał oburzony Jan.

— Pan hrabia się myli... Jedno ściśle łączy się z drugim... Tylko człowiek, który wydarł się z szarego motłochu robotniczego, może w ten sposób rozmawiać... Ojciec pański był przecie zwykłym robotnikiem... Pan nie jest naszym człowiekiem, panie hrabio!...

— I nie chcę nim zostać — odparł Jan, skoro obóz przeciwny reprezentować mają tacy ludzie, jak pan, panie prezesie!

Rozdział sto siedemdziesiąty czwarty

Nocna rozmowa

Nie pojechał do domu. Miał jeszcze kilka spraw do załatwienia na mieście. Do strajku nie doszło. Zgodzono się na komisję rozjemczą, która miała znaleźć wyjście z sytuacji.

Narazie więc zażegnano strajk na okres dwóch tygodni.

Dopiero późnym wieczorem Jan zwołał się od zajęć. Był zmęczony. Myśl o Janie nie dawała mu spokoju. Co się mogło stać?.. Uciekła?.. Dokąd?..

Teraz, wracając autem do domu, miał czas zastanowić się nad tem... Noc była jasna, śnieżna. Auto zatrzymało się przed pałacem.

Jan wyskoczył, otworzył bramę i wszedł do ogrodu. Wolnym krokiem przechodził przez zaśnieżoną ścieżkę.

Nagle — czy mu się przywidziało?.. mignęło coś między drzewami?..

Przystanął... Rozejrzył się... Okna obok jego gabinetu były oświetlone... Felek był u siebie w pokoju... Któż więc pęta się o tej porze po ogrodzie?.. Któż ze służby?.. Czemu go unika?.. Dlaczego skrył się między drzewami?..

Wyciągnął elektryczną latarkę. Buchnęło światło... Elektryczna plama pełzała po ziemi, wdrapywała się na drzewa, prześwieślała gałęziami... Cień ludzki napróżno szukał ukrycia... Nie ulegało już wątpliwości, że ktoś przed nim uciekał!..

Jan cofnął się ku bramie, chcąc odciąć odwrót tajemniczemu osobnikowi i jednocześnie krzyknął z całych sił:

— Felek!... Na pomoc!..

W pokoju Felka mignął cień. Ktoś biegł już po schodach. Rozległ się przeciągły gwizd.

— Hallo! — zawołał Felek. — Kto mnie woła?!..

— Tu! — odparł Jan. — Chodź do mnie!..

W tej chwili z poza drzew wychyliła się skurczona postać żebraka w lachmanach.

— To on! — krzyknął przerażony hrabia. — Żebzak z sękatym kijem!.. Trzymać go!

Zanim Felek przybiegł żebrak przeskoczył z ręcznym parkanem i znalazł się na ulicy.

Busch jeszcze bardziej poczerwieniał. Oczy o mało nie wylazły mu na wierzch.

— Co?.. Pan ma mi coś do zarzucenia... Pan... Pan, o którym gazety pisały, że... — Zamilcz pan!..

— ...że pan jest synem mordercy.

Nie dokończył, gdyż Jan znalazł się tuż przy nim z podniesioną ręką. Kilku dżentelmentów pospieszyło z pomocą struchlałemu prezesowi, który wymknął się niezwłocznie z sali.

Posiedzenie przerwano. Wszyscy się rozeszli.

Jan, staniając się na nogach, przeszedł do swego gabinetu. Sekretarz przyniósł mu szklankę wody. Jan uspokoił się.

— Czy przygotować auto? — zapytał cicho sekretarz.

Jan skinął głową. Sekretarz wyszedł. Jan schwył słuchawkę. Połączył się szybko z mieszkaniem Księżniczki. Telefon już był czynnym.

— Hallo!.. Czy zastałem panią Solowerecką-Kieferową?..

— Pani niema... — odparł kobiecy głos, prawdopodobnie pokojówki.

— Wyszła?..

— Nie wiemy, proszę pana. Wyprowadziła się dziś w południe...

— Wyprowadziła się?.. Dokąd?.. Wyjechała?..

— Nic nie wiemy... Odeszła... Uregulowała wszystkie sprawy, jakgdyby już nie miała wrócić...

Jan westchnął ciężko. Słuchawka wysunęła mu się z ręki...

Felek nie zrezygnował jednak tak łatwo.

— Idź do domu! — szepnął Janowi, a sam wybiegł na ulicę za tajemniczym żebrakiem.

Ujrzał jego znikającą sylwetkę na rogu. Puścił się w tamtą stronę. Na rogu zatrzymał się. Zerknął z poza węgła domu. Żebzak, dysząc ciężko, zatrzymał się pod murem.

Rozejrzył się trwożnie. Widząc jednak, że nikt go nie goni, uspokoił się i poszedł dalej wolnym krokiem.

Teraz Felek udał się za nim. Nosił swój zwykły, andrusowski strój, czuł się więc, jak ryba w wodzie.

Żebzak oddalał się coraz bardziej od śródmieścia. Opierał się na swym sękatym kijku, jakgdyby bolała go noga. Felek nie spuszczał go z oka. Wolnym krokiem posuwali się obaj naprzód.

Zegar na wieży ratuszowej wydzwonił dziesiątą godzinę.

Wreszcie żebraczyna zatrzymał się przed wielką, szarą kamienicą. Felek znał ten dom. Był to „Dom Noclegowy”.

Brama była zamknięta. Żebzak zadzwonił. Kilka razy pociągnął rączką dzwanka, lecz nikt nie otwierał. Wreszcie ukazała się głowa dozorczy:

— Co to?!.. Pałac jest, czy co?.. Do ósmej tylko się przyjmuje!.. Tu nie hotel, żeby w nocy zajeżdzać!..

— Niech mnie pan wpuści... — prosił żebrak. — Przecie ja tu nie pierwszy raz... Dziesiątki razy mogłem użebrać!..

Szpara rozszerzyła się. Wraz za żebrakiem wsunął się również Felek.

— Co to?.. Ty też?.. — zdziwił się dozorca, mierząc Felka podejrzliwym wzrokiem.

Żebzak teraz dopiero spostrzegł, że ktoś za nim wszedł do ramy. Nie przywiązywał jednak do tego wielkiej wagi. Zapomniał już o przygodzie w hrabiowskim ogrodzie.

— Dawajta po 10 groszy... — burknął dozorca. — dowody... Jazda!..

Żebzak wyciągnął z głębi swych przepaścistych spodni dziesięć pojedynczych grosiaków i zatłuszczony papierkiem, będący prawdziwym uragowiskiem świadectwa urodzenia...

— A ty?.. — zwrócił się dozorca do Felka.

Felek wsunął mu również dziesięć groszy do łapy i swój dowód.

— Na górę... — odburknął dozorca. — Sala D... Nr. 41 i 42... Nie gadać, zaraz się położyć i spać... Jak mi kto słowo piśnie, pójdzie spać na śnieg!..

Żebzak już nie słuchał... Pomknął po schodach na górę... Felek podążył za nim.

Sala „D” mieściła się na pierwszym piętrze. Był to nieduży pokój, zapchany łózkami dosłownie aż pod sufit, były w nim bowiem dwa pokłady legowisk — ogólny i gęny.

Żebzak i Felek otrzymali ostatnie dwa wolne łóżka w końcu sali. Żebzak na dole, Felek na górze.

Na sali było zupełnie ciemno, tylko przy wejściu paliła się mała, czerwona lampka, jak w kinie nad zapasowem wyjściem. Gęste, duszne powietrze można było nożem krajać.

Gdy Felek wszedł na salę, było ciemno. Zdawało się, że wszyscy śpią. Żebzak przysiadł na swym łóżku i począł bujać nogami. Felek zbliżył się nieśmiało.

— Pierwszy raz tu jesteś? — zagadnął go.

Felek kiwnął głową.

— To marny twój los... — Dłaczego?..

— Sam zobaczysz... Rypaj na górę... Siup!..

Felek grał tym razem rolę potulnego jagnięcia, bez szemrania wdąpał się więc na górę. Łóżko było wąskie i krótkie. Pościel składała się z siennika, z poduszki i szarego, postrzępionego koça.

— Te! — odezwał się głos z dołu — Bezrobotny jesteś?..

— Nie... Millioner... — odparł Felek.

— Nie masz się czego rzucić... Różne ludzie tu przychodzą, kapujesz?.. Są takie, co i grosza żalują... Forsę ma gdzieś pod koszulą, a boi się wydać, to tu na spanie przychodzi!..

— Ja nie taki... — A co w dzień robisz?..

— Zajęcia szukam... Paczki odnośzę!..

Żebzak przewrócił się na drugi bok. Mimo starań Felka znowu nie mógł dojrzeć w mroku jego obatuchanej twarzy.

— Jak się nazywasz? — padło z dołu pytanie.

— Felek. A ty?..

— Ja Antek... Dobrze ci tam na górze?..

— Gryzie cholernie... Pewnie pluskwy!..

— Nie, to pchły... Pluskwy gryzą dopiero nad ranem... Ale przyzwyczaisz się, brachu!..

W cichej sali, w której, zdawało się, że wszyscy śpią, zaszemrało coś nagle, jakgdyby gdzieś w pobliżu przepływał strumyk... Z barłogów podniosły się rozczochrane głowy... Rozległy się szczące głosy:

— Nowicjusz jest?.. Co za jeden?.. Jak się zwie?.. Forsę ma?..

Pytania szły z najdalszych krańców poprzez wszystkie łóżka do Antka i z powrotem.

— Znasz się na ludziach w tych stronach?.. — zapytał nagle Antek, zniżając głos.

— Znam... Bo co?..

— Bo ja tu mam na oku jeden interes... Możeś słyszał co o tym synie hrabiowskim, który dawniej się Chudzik nazywał?.. Słyszałeś co o nim, albo o jego ojcu?..

Felek przechylił głowę... Na to właśnie czekał!..

— O kogo pytasz?.. O Chudzika?.. Słyszałem o nim... Teraz wielki pan z niego!..

— Ojca jego znałeś?..

— Znałem... Józef było mu na imię!..

Dobry chłop był!..

Dalszy ciąg jutro

Zuchwały napad bandycki pod Piotrkowem

Bandyci związali swe ofiary i znęcali się nad nimi w okrutny sposób. W wyniku pościgu sprawców napadu aresztowano

Piotrków, 1 marca.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zuchwałego napadu bandyckiego na dom Józefa Serwy w Proszeniu pod Piotrkowem, a już mamy do zanotowania nowy napad rabunkowy, dokonany wczoraj wieczorem w tej samej miejscowości.

Do mieszkania Władysława Łaskiego wtargnęli dwaj zamaskowani bandyci, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. W izbie znajdowali się małżonkowie Łascy i pewien włóczęga.

Kiedy Łascy stawili opór bandytom, ci związali ich, włóczędze zaś nie uważając za sposób znęcać się nad związanimi ofia-

rami i gdy kilkakrotnie powtarzali swe groźby zrobienia użytku z broni, Łaska w obawie o swe życie, wydała im całą posiadaną gotówkę w sumie przeszło 700 zł. Zabrawszy łup, bandyci spokojnie odeszli.

Ukryty pod łóżkiem włóczęga awolował z łaskich z więzów, poczem wszyscy rozpoczęli pościg za opryszkami. W czasie pościgu, do którego przyłączyli się również sąsiedzi, bandyci poczęli się żalić za groźnego, kazali skryć się pod łóżko.

Następnie bandyci poczęli w brutalny sposób ostrzeliwać, na szczęście jednak wszystkie strzały chybiły.

Korzystając z ciemności nocy, bandyci zdołali uciec.

Na miejsce zuchwałego napadu rabunkowego przybyły władze bezpieczeństwa z Piotrkowa i przy współudziale miejscowego posterunku policyjnego wdrożyły energiczne poszukiwania.

W wyniku dochodzeń ujęto już na terenie Piotrkowa dwóch osobników, przy których znaleziono po kilkaset złotych. Z pochodzenia tych pieniędzy zatrzymani nie mogli się wylegitymować.

Zarządzono natychmiast konfrontację w czasie której poszkodowani rozpoznali w nich sprawców napadu.

Okazali się nimi mieszkańcy Piotrkowa, 26-letni Andrzej Idzikowski (Wolborska 74) i 24-letni Bronisław Mysler (Rzemieślnicza 2). Obaj przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych.

Dochodzenie przeciwko nim prowadzone jest w trybie doraźnym.

Niezwykła kradzież

Świętochłowice, 1 marca

Wczoraj około godz. 4 po poł. obok toru kolejowego przy nieczynnej kopalni „Piast” w Nowych Hajdukach, nieznanymi sprawcami odkopano podziemny mie dziany kabel telefoniczny i skradli kilka metrów przewodów telefonicznych.

Ponadto przecięli oni kabel wysokiego napięcia o sile 6000 volt, dostarczający prąd dla Wielkich Hajduk i Nowych Hajduk, wskutek czego dostawa elektryczności została przerwana. Ogólne szkody wyrządzone Śląskim Zakładem Elektrycznym w Katowicach wynoszą 400 zł.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9-3 w domu przy ulicy **Gdańskiej 37**

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy **Piotrkowska 294**

(przy Górnym Rynku).

Prąd uniósł go na środek Wisły

Dwaj mężczyźni z trudem uratowali chłopca przed niechybną śmiercią

Toruń, 1 marca

(Ce) Na lewym brzegu Wisły w Toruniu, na wysokości Winnicy, kilku chłopców skakało po lodzie nadbrzeżnym.

W pewnej chwili kawał lodu oderwał się i nim jeden z chłopców zdołał się zorientować — prąd porwał krę i uniósł razem z nim na środek Wisły.

Przerażony chłopiec zaczął wzywać pomocy. Liczni spacerowicze, przechadzający się po bulwarach, byli bezradni, gdyż nie mogli nigdzie znaleźć łodzi.

Kra tymczasem płynęła wódł rzeki i przepłynęła już pod dwoma mostami.

Chłopiec prawdopodobnie utonąłby, gdyby wreszcie nie zjawiała się pomoc. Borowski Bronisław, zamieszkały przy ul. Rybaki, i Drapiewski Jan, zamieszkały przy ul. Ciasnej nr. 7, znajdujący się w pobliżu portu zimowego, zdecydowali się na czyn. Zepchnęli oni na wodę, leżące na brzegu czółno.

Przy pomocy wyrwanych z płotu sztachet, służących im za wiosła, z wielkim trudem, dopłynęli do kry i zabrali nieszczęśliwego chłopca do łodzi.

Po chwili wszyscy trzej dopłynęli szczęśliwie do brzegu

Trzej robotnicy zasypani

Straszna katastrofa w kamieniołomach w Ujejściu

Sosnowiec, 1 marca.

W dniu wczorajszym wydarzył się w kamieniołomach w Ujejściu nieszczęśliwy wypadek.

Wskutek oberwania się zwałów kamieni, zasypani zostali trzej robotnicy: Kazimierz Swoboda, Władysław Solirwko i Aleksander Wylezek. Swo-

boda poniósł śmierć na miejscu. 2-ch pozostałych przewieziono do szpitala w Zabkovicach, gdzie w kilka godzin potem Solipowko zmarł.

Wylezek, po udzieleniu pierwszej pomocy, odstawiony został do szpitala w Dąbrowie Górniczej.

„Mokra” przygoda 2-ch bydgoskich sportowców

Pierwsze tegoroczne ofiary sportu kajakowego

Bydgoszcz, 1 marca

(sm) Dwaj zapaleni zwolennicy sportu kajakowego, korzystając z pięknego dnia, wyruszyli kajakiem na Brde. Byli to pp. Józef Kłodziński (Nowodworska 16) i Władysław Urbaniak (Grudziądzka 38).

Płynąc małym, dwuosobowym kajakiem, napotkali przy moście Królowej Jadwigi łódź wyścigową 8-osobową Bydgoskiego Towarzystwa Wioślar-

skiego. Fale, jakie powstały wskutek przejeżdżającej łodzi wyścigowej, przewróciły kajak i dwaj niefortunni sportowcy znaleźli się w wodzie.

Wioślarze, widząc, że obaj młodzieńcy nie umieją pływać, pośpieszyli natychmiast tonącym z pomocą. Po krótkiej chwili wyciągnięto obydwoch z wody i — po zastosowaniu zabiegów ratowniczych — przywrócono im przytomność.

Dźwiękowy „OSWIATOWY”
Kino-Teatr „OSWIATOWY”
Wodny Rynek 44, Dojazd tramwajami 6 i 10

Od wtorku, dnia 27 b. m. i dni następnych, wielki podwójny program 1-szy

Jedna z najlepszych komedii Polska p. t.:

Jego Eksceleńca Subjekt

W rolach głównych K. TOM, M. Cwiklina, SKA, INA BONITA i E. BODO.

Il-gi film o wybitnej wartości artystycznej będącym prawdziwym triumfem europejskiej awangardy filmowej

POJEDNANIE

W rolach głównych: Wyn Clare, John Batten i inni

Początek przedstawień w dni powszednie o g. 3, w soboty o g. 1-iej, niedziele i święta o g. 12 w pol. — Sala dobrze ogrzana.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłucowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-iej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.



Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka”

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30-12 i od 3-4 po poł., w niedziele i święta od 3-4.
Śienkiewicza 34
telefon. 148-10

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁUCOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włośny (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dziś i dni następnych!

Nieżgłębione tajniki duszy ludzkiej. Pełen namiętności... przesiąknięty pożądaniem...

to Pocałunek przed lustrem

W rolach głównych: Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lucas.

Kino Dźwiękowe



METRO

Dziś **„ZABAWKA”** w roli gł. Eugenjusz Bodo

ADRIA

Następne programy:
Parada Rezerwistów
w rolach gł.: Dymsha, Walter, Man-kiewiczówna, Sienkiewicz.

Jaką mnie pragniesz
w roli głównej: GRETA GARBO

Polski tytuł nieustalony
w rolach głównych: FLIP i FLAP.

Przejazd 2

Przygoda na Lido
rola głównej: PICCAVER.

Bezdomni muzykanci
w rolach głównych Pat i Patachon

Szturmowa Brygada
artyści wytwórni SOWKINO.

Główna 1

VARIETE — DANCING
„TABARIN”
Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60.

Dziś i codziennie programy. 10 atrakcyjnych numerów.
„FIVE” Pełny program atrakcyjny — od 10 w. kabaret—dancing
od godz. 5 pp. do 9-iej wiecz. kons. 80 gr. z obsługą. — do rana konsumpcja 1 zł. — **GABINETY.**



Zatarg PZLA z Białymstokiem

w oświetleniu Zarządu najwyższej magistratury lekkoatletycznej

Warszawa, w marcu.

Nastrój Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Lekkoatletycznego, zamocnił zatarg między Białymstokiem, a Zarządem. Chodziło o kwestję przydziału mistrzostw Polski, wyznaczonych przez Zarząd PZLA do Poznania i o rzekome pokrzywdzenie Białegostoku.

Po długich targach, wychodzeniach z sali i t. d., zdecydowano wreszcie oddać sprawę do rozstrzygnięcia powtórnie Zarządowi PZLA. Decyzja jego poszła jednak w tym samym kierunku, zawody o mistrzostwo Polski wyznaczono do Poznania, a w odpowiedzi na to, Białystok zgłosił protest i rzekł się urzędowania, przydzielonego mu dziesięcioboju.

Chąc dokładnie poznać całość sprawy z oświetlenia PZLA, zwróciliśmy się do referenta prasowego i sekretarza Zw. red. Szenajcha, z prośbą o informacje. Otrzymałszy je w formie zupełnie wyczerpującej, takiej, jak może to zrobić dziennikarz tej miary, co p. Szenajch. Oto jak one wyglądają: Kwestją przydziału kalendarzyka dysponuje na mocy statutu, wyłącznie Zarząd PZLA, który władny jest przydzielać mistrzostwa według własnego sądu.

Zarząd PZLA kieruje się w tych sprawach stanem organizacji danego okręgu, ilością, wykwalifikowanych sędziów, oddaleniem danego ośrodka od najważniejszych centr, ilością zawodników A-klasowych i t. d.

Okręg białostocki należy do najmłodszych, wybił się od lat dwu i, to ściśle mówiąc nie okręg, a jeden klub (Jagiellonia), był więc brany pod uwagę, obawialiśmy się jednak, że powierzenie mu w tej chwili organizacji mistrzostw, jest za wczesne i dlatego pragnęliśmy odłożyć to ewentualnie do roku przyszłego, tymczasem zaś, przydzieliliśmy mu dziesięciobój.

Tymczasem Białostok zupełnie niesłusznie obraził się na Zarząd.

Byliśmy zawsze usposobieni wobec niego jaknajżyczliwiej, teraz jednak możemy łatwo przy takim pojmowaniu współpracy zniechęcić się. Przecież nie można od razu zbierać wszystkich zaszczytów, a dziesięcioboju nie można znowu uważać za „ochłapy”, jest to bowiem klasyczna konkurencja, która w połączeniu z innymi konkurencjami, może stworzyć w sumie bardzo interesującą zawody.

Czy uważa Pan ten stan rzeczy, aby Zarząd miał pełne prawo decydowania o miejscu zawodów, za słuszny, pytamy.

Najzupełniej, pada odpowiedź. Czy można sobie bowiem wyobrazić zastawienie tej sprawy Walnemu Zebraniu, gdzie trzeba dwie imprezy rozdzielić między jedenaście okręgów. W takich warunkach, zawsze te dziewięć pozostałych, uważać się będą za pokrzywdzone.

Jak będzie załatwiona sprawa zręczenia się przez Białystok urzędowania dziesięcioboju?

Będziemy się nad tem zastanawiać w przyszłym tygodniu, nie zgodzimy się jednak na bojkotowanie zarządzeń PZLA.

Przy sposobności poruszamy sprawę pominięcia Łodzi przy urzędowaniu mistrzostw kobiecych.

Dwa lata temu — oświadcza nasz rozmówca, Łódź zawody takie organizowała. W tym roku niema mowy o faworyzowaniu Warszawy, a mistrzostwa urządzamy tu jedynie ze względów oszczędnościowych. Tu będą zgrupowane na Bielanach

Pogoń wyjeżdża do Francji i Belgii

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji zakontraktował definitywnie dwa mecze lwowskiej Pogoni na dzień 5 i 6 maja. Pogoń walczyć będzie z drużynami emigracyjnymi we Francji.

Z Francji Pogoń udaje się do Brukseli, gdzie gra 10 maja z klubem Daring C. Bruxelles.

najlepsze zawodniczki, przed meczem z Niemcami, który odbędzie się tydzień po mistrzostwach Polski, tutaj też będą trenować przed wyjazdem do Londynu. Czy jest wobec tego rzeczą celową przenosić w takim momencie zawodniczki do innego miasta?

Widzi Pan więc, że naogół zarządzeniami PZLA nie kierują żadne inne względy, prócz interesu sportu — kończy swój wywiad red. Szenajch.

(RM).

Votum nieufności dla Zarządu ŁOZPN-u domagać się będzie pewna grupa klubów

Powstały na styczniowym walnym zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej konflikt pomiędzy pewnym ugrupowaniem klubów a władzami związkowymi nie został jeszcze zlikwidowany.

Coprawda decyzja walnego zebrania P. Z. P. N. przesądza całą sprawę w sensie przychylnym dla zarządu Ł. O. Z. P. N.-u, jednak kluby opozycyjne nie dają jeszcze za wygraną, starając się przeprowadzić swe postulaty na innej drodze.

Obecnie grupa klubów niezadowolonych z listy władz Ł. O. Z. P. N.-u zbiera podpisy klubów pod petycją domagającą się zwołania nadzwyczajnego wal-

nego zebrania okręgu. Jako pierwszy punkt porządku dziennego figuruje wniosek o votum nieufności dla zarządu i wydziału gier.

Dla zwołania nadzwyczajnego zebrania potrzebne są podpisy klubów, reprezentujących 501 głosów. Emisarjuszom bloku udało się już skupić koło siebie kluby dysponujące 480 głosami, ale właśnie zdobycie tych pozostałych 20 głosów natrafia na niespodziewanie na nieprzewidywane trudności.

Na zebrane 480 głosów składa się przedewszystkiem 250 głosów pięciu klubów A klasowych, przewodzących całej tej akcji.

Przymusowe badanie zawodników Uchwała Wydziału Gier i Dyscypliny ŁOZPN

W środę wieczorem odbyło się posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N., poświęcone, obok losowania rozgrywek mistrzowskich klasy A, sprawie opieki lekarskiej nad zawodnikami.

W zebraniu powyższem obok członków wydziału uczestniczył też dr. Frychman, kierownik Miejskiej Poradni Sportowo - Lekarskiej i przedstawiciel wszystkich klubów A klasowych.

Sprawę powyższą zreferował wiceprezes Ł. O. Z. P. N.-u mgr. Kalenbach, zgodnie z dyrektywami ostatniego walnego zebrania P. Z. P. N.-u w Warszawie.

Zkolei dr. Frydman przedstawił zebrany dokładny obraz dotychczasowej opieki, wskazując iż poradnia natrafia jeszcze wciąż na brak zrozumienia dla potrzeb opieki lekarskiej nad

zawodnikami, tak ze strony poszczególnych klubów, jak też i samych zawodników.

Treściwe przemówienie dra Frydmana spowodowało, że postanowiono przeprowadzić w roku bieżącym przymusowe badanie wszystkich zawodników zrzeszonych w klubach piłkarskich.

Na tem samem zebraniu poruszana też była sprawa cen biletów na zawody mistrzowskie.

Na proponowaną przez przewodniczącego Wydziału obniżkę cen przedstawiło wiele klubów nie zgodziło się, tak że będą one takie same, jak i w roku ubiegłym.

Jedynie w Kaliszu na zawodach H. K. S. ceny będą znacznie niższe, począwszy od 50 groszy.

Kto bierze udział w mistrzostwach ping-pongowych Polski

Do zawodów o mistrzostwo Polski w tenisie stołowym stają ogółem 11 drużyn oraz 23 zawodników do konkurencji jednostkowej.

Lwów reprezentować będzie Hasmonea, która bronić będzie tytułu mistrzowskiego z 1933 r. oraz druga drużyna — Makkabi. Do konkurencji jednostkowej stanie czwórka „hasmonejczyków”: Loewenberg, Flukr, Feder i Keihe.

Łódź, wysła mistrza Polski z roku 1932 — Makkabi oraz wicemistrza okręgu — Sztern. W konkurencji jednostkowej wystąpi Winsche (Orle), Josko-Wiener (Sztern).

Okręg krakowski reprezentuje Hakoah oraz Samson z Tarnowa. W indywidualnych spotkaniach wystąpią: Schiff, Klein (oba Samson Tarnów), Majerczyk (Hakoah), Stefaniuk (Wisła).

Z Poznania przybędzie tylko drużyna Cegielskiego podczas gdy wicemistrz AZS nie stanie do konkurencji mistrzowskiej. W konkurencji jednostkowej walczyć będzie Marciniak (Cegielski), Grzechowiak (AZS) oraz Nowak (Monzol Tyton — Strzelec).

Z okręgu zagłębia dąbrowskiego zjeżdżają zespoły Kadimahu oraz Hakoahu (Bedzin). W konkurencji jednostkowej startować będą: Pukiet, Nowarski (Makkabi — Sosnowiec), Stochlitz (Hakoah — Bedzin), Fszel (Sta).

11 drużyn startuje w mistrzostwach ping-pongowych

W sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Są to pierwsze mistrzostwa ping-pongowe Polski, które zgrupują na starcie tak zawodników. Ogółem z całego kraju stają 11 drużyn do konkurencji zespołowej i 23 czołowych raket do konkurencji jednostkowej.

Mistrzostwa odbywają się pod protektoratem gen. Monda. Prezydent miasta dr. Kaplicki ufundował 4 nagrody dla zwycięzców.

Walczą następujące drużyny: Hasmonea (Lwów), Gwiazda (Częstochowa), Hakoah (Radomsko), Kadimah (Bedzin), Hakoah (Kraków), Samson (Tarnów), Makkabi (Lwów), Hakoah (Bedzin).

Tytułu mistrza broni Hasmonea lwowska.

SKS gra w Pabjanicach

Otwarcie sezonu piłkarskiego w Pabjanicach nastąpi w najbliższą niedzielę t. j. dn. 4 marca. Jako pierwszy z zespołów pabjanickich wychodzi na boisko PKS „Burza”, którego gościem i przeciwnikiem będzie I. drużyna Strzeleckiego Klubu Sportowego z Łodzi.

Mecz towarzyski SKS. — PKS „Burza”, który zapewne wzbudzi zainteresowanie, odbędzie się o godz. 11 na boisku Sokoła.

Nowe władze

Policyjnego Klubu Sportowego

Na odbytem w dniu 24 lutego r. b. Dorocznem Walnem Zgromadzeniu członków PKS-u w Łodzi, wybrano następujące władze:

ZARZĄD:

1) podkomisarz Kurzawiński Leonard — prezes. 2) podkomisarz Babski Stefan — wiceprezes. 3) st. przod. Kartasiński Henryk — dozór techniczny, 4) st. postr. Wolniak Władysław — sekretarz i 5) poster. Nowak Roman — gospodarz.

KOMISJA REWIZYJNA:

1) komisarz Frankowski Jan — przewodniczący, 2) st. przod. Słupiński Michał, 3) st. przod. Lenartowicz Karol, Zastępcy: 4) st. przod. Kuncman Stanisław i 5) st. przod. Pawlicki Stanisław.

SĄD ROZJEMCZY

1) Komendant PP. m. Łodzi, podinspektor Elsesser Anatoliusz — przewodniczący, 2) Komisarz Cieślak Antoni, 3) st. przod. Stasiński Stanisław, Zastępcy: 4) aspirant Ciszewski Władysław, i 5) st. przod. Mikulski Józef.

Dziś początek mistrzostw bokserskich Polski.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Poznaniu walki o mistrzostwo Polski w boksie. W ciągu całego dnia zjadą się do Poznania ekspedycje pięściarskie z całego kraju.

Do zawodów zostało zgłoszonych przeszło 70 pięściarzy.

Przed zawodami, które rozpoczną się o godz. 20-ej odbędzie się badanie lekarskie, ważenie zawodników oraz losowanie par. Główną kwaterą wszystkich zawodników biorących udział w mistrzostwach będzie hotel „Henepel”, gdzie również odbywać się będą ważenia, badanie lekarskie i losowanie walk. W dniu dzisiejszym rozegranych zostanie 10 walk po dwie w wadze muszej, piórkowej i pół średniej, trzy w lekkiej i jedna w półciężkiej.

Zawody odbywać się będą w sali reprezentacyjnej targów poznańskich.

Polscy lekkoatleci zaproszeni do Palestyny

Palestyński Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z propozycją wysłania kilku zawodników polskich na międzynarodowe zawody, które się odbędą w Tel-Awiv w dniu 16 i 17 maa r. b. z okazji 25-lecia miasta.

Książę Jerzy w Kapsztacie



Z okazji swej podróży do Afryki młodszy syn króla angielskiego, książę Jerzy, zabawił parę dni w Kapsztacie. Na zdjęciu ks. Jerzy w towarzystwie gen. Hertzoga w drodze do ratusza.

Demonstracja bezrobotnych w Londynie



Przed kilku dniami odbyła się w Hydeparku londyńskim olbrzymia demonstracja bezrobotnych, w której wzięło udział przeszło 100.000 osób. Jak wiadomo, masy bezrobotnych ściągają z całego kraju, protestując przeciwko wprowadzeniu nowych przepisów z dziedziny pracy i świadczeń socjalnych.

Nauka miotania bomb



W londyńskiej lotniczej szkole wojskowej wprowadzone są wykłady miotania bomb. Na zdjęciu nauczyciel-lotnik bada za pomocą lunety rzuty, dokonane przez ucznia przy użyciu małych modeli miotaczy bomb.

„Dom Artystów” w Zakopanem



Na Głodówce koło Bukowiny w Zakopanem odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otwarcie Domu Artystów im. K. Stryeńskiego.



Polo na wielbłądach



Podczas odbytych niedawno w okolicy Kairu zawodów sportowych, uczestnicy rozegrali partię gry w polo na wielbłądach. Zgromadzona publiczność przyglądała się wesołej rozgrywce z wielką przyjemnością. Sędzia jechał na ośle, który nie ustępował wielbłądom pod względem uporu.

Wielkiemu wynalazcy — chwala



Na zdjęciu projekt gigantycznego pomnika wielkiego wynalazcy Tomasza A. Edisona, który ma powstać w stanie New Jersey (USA). U stóp 120-metrowego obelisku umieszczona będzie w pozycji siedzącej olbrzymia figura Edisona. Koszt budowy pomnika ma wynieść 2 milj. dolarów.

Codzienna nowelka „Expressu”

Ostatnia noc skazańca

Sąd wojskowy od dwóch dni rozważał przy drzwiach zamkniętych sensacyjny proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiadł młody porucznik artylerji, Jerzy Gerard.

Wina młodego oficera nie ulegała żadnej wątpliwości. Władze posiadały niezbite dowody, że Gerard sprzedał kilka ważnych planów wojskowych agentowi jednego z ościennych mocarstw.

Gerard nie bronił się nawet. Zdawał sobie dokładnie sprawę, że mu to nic nie pomoże.

Drugiego dnia, o godzinie piątej po południu, trybunał wojskowy ogłosił wyrok:

— Porucznik Gerard został skazany na karę śmierci.

Skazany nie wydał ze siebie żadnego okrzyku. Obrońca, chcąc go pocieszyć, poklepał go poufale po ramieniu i wyszeptał:

— Nie należy jeszcze tracić nadziei! Liczę na to, że prezydent pana ułaskawi!

— Nie zależy mi wcale na tem — odpowiedział mu Gerard, wzruszając ramionami.

Po paru chwilach sala sądowa opustoszała.

Gerarda zaprowadzono znów do celi, w której spędził ostatnie kilka tygodni. Przed drzwiami wystawiono silny posterunek. Dozorca co parę minut otwierał okienko i rzucał pytanie:

— Czy pan czego nie potrzebuje?

Gerard ruchem głowy dawał mu do zrozumienia, że nic mu już nie jest potrzebne. Najwyżej chciałby jeszcze tylko pożegnać się z żoną.

Ale na to ma jeszcze czas. Gdy go zawiadomili, że prośba o ułaskawienie została odrzucona, wówczas ją zawezwał do siebie.

Gerard był zupełnie spokojny. Rozumiał doskonale, że nie pozostało mu już nic na świecie, że bezterminowe więzienie, to może gorsze, niż śmierć.

Właściwie skończył się już przed trzema miesiącami. Wówczas właśnie, gdy w jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z młodszą tancerką, Lucy Dusset. Zakochał się w niej, jak sztabak. Zapomniał o swych obowiązkach wobec ojczyzny, o żonie, o wszystkich swych ideałach.

Lucy żądała pieniędzy. Lubiała się bawić, chciała mieć najdroższe futra, kochała się w brylantach. Gdyby nie spełnił jej zachcianek, znalazłaby innych, bogatszych kochanków.

Gerard wiedział o tem doskonale i dlatego musiał wejść w kontakt ze szpiegami. Sprzedał im kilka dokumentów. Lucy tak szybko roztrwonila pieniądze, które mu wręczono.

Gerard miał już zamiar zwrócić się znów do agentów po gotówkę, gdy nagle został zdemaskowany.

W nocy, po wesołej zabawie, zatrzy-

mano go na ulicy. Już w godzinę później, gdy go przesłuchiwał sędzia śledczy, Gerard zdawał sobie sprawę, że władze są doskonale poinformowane o jego całej robocie i że nie może liczyć na żadne okoliczności łagodzące.

W parę dni później, już w celi więziennej, dowiedział się przypadkowo, że Lucy wyjechała zagranicę. Widocznie obawiała się, że i ją mogą aresztować w związku z wykrytą aferą.

— To wszystko trwało trzy miesiące — rozmyślał Gerard. — Jeszcze przed trzema miesiącami byłem uczynnym oficerem i mogłem każdemu parzyć prosto w oczy!

Około godziny jedenastej wieczorem nagle otworzyły się drzwi celi.

Ukazał się w nich obrońca skazanego.

— Czy jest odpowiedź? — rzucił pytaniem skazany.

— Niech pan nie traci odwagi! — odpowiedział mu. — Podanie o ułaskawienie zostało odrzucone. Nad ranem wyrok zostanie wykonany. Czy chciałby pan się jeszcze z kim zobaczyć?

— Z żoną — odpowiedział mu cicho Gerard.

W godzinę później w celi zjawiała się niewysoka, czarno ubrana kobieta, o bardzo sympatycznych rysach twarzy. Była trupio blada i ledwo trzymała się na nogach.

Gerard chwycił ją w ramiona i pocałował obsypywać pocałunkami.

— Wybacz mi, wybacz mi wszystko — bełkotał, starając się daremnie pamiłować nad swymi nerwami. — Jestem zdrajcą, szpiegiem, jestem człowiekiem,

który w nikim nie powinien wzbudzać litości! Zdradziłem ojczyznę i zdradziłem ciebie. Ty chyba nie wiesz wcale, że wszystkiemu jest winna pewna kobieta! Przez nią to wszystko się stało.

— Wiem o wszystkim — odpowiedziała mu, płacząc — Wiedziałam, że się zakochał, że się z nią spotykałeś. Nie chciałam jednak ci o tem mówić, myślałam, że to jest tylko przelotne uczucie, które nie pozostawi żadnego śladu.

— A więc wiedziałas o wszystkim i mimo to przyszedłaś do mnie? — krzyknął Gerard.

— Tak — szepnęła. Gerard długo tulił żonę w ramionach.

Teraz już rozumiał, że to była jedyna kobieta, która go prawdziwie kochała...

O godzinie trzeciej nad ranem otworzyły się znów drzwi celi.

Panią Gerard wyprowadzono przez mocą na kurytarz.

Zanosząc się od płaczu długo stała przed gmachem więziennym, nie wiedząc, co ma począć ze sobą.

Nieszczęśliwa kobieta nie powiedziała wszystkiemu mężowi. Zataiła przed nim najważniejsze, mianowicie to, że właśnie Lucy zdemaskowała go przed władzami, sprzedając kochankowi za grube pieniądze.

Pani Gerard pragnęła bowiem zaoszczędzić mu tego ostatniego rozczarowania.

O godzinie piątej nad ranem porucznik Jerzy Gerard już nie żył.

D.